

Wycieczka na Koniec Świata

Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK "Sudety Zachodnie" w Jeleniej Górze zorganizowała w dniu 21 grudnia 2012 roku wycieczkę na Koniec Świata. Mimo, iż od samego ranka było zimno (miejscami do -10 stopni), na wyznaczone miejsce zbiórki stawili się aż siedem osób. Ten nietypowy spacer poprowadził piszący te słowa.



Na terenie Mechanika w Jeleniej Górze. Foto: Krzysztof Tęcza

Na początek udaliśmy się na ulicę Obrońców Pokoju, gdzie znajdowała się rafineria cukru, w której wyprodukowano, po raz pierwszy na świecie, cukier z buraków cukrowych. Do tej pory surowcem używanym do produkcji cukru była trzcina cukrowa. Człowiekiem, który dokonał tego był Franz Achard. Na początku ludzie różnie reagowali na taką zmianę. Wystarczy wspomnieć, iż podróżujący po Dolnym Śląsku John Quincy Adams (późniejszy prezydent USA), gdy skosztował nowego wyrobu, na pytanie o odczucia smakowe, odpowiedział dyplomatycznie, że cukier z buraków jest jakby mniej słodki od produkowanego do tej pory. Był on jednak dwa razy tańszy. Spowodowało to prawdziwą rewolucję w branży cukrowniczej.

Budynki po rafinerii cukru wykorzystywane były w okresie późniejszym do celów wojskowych. W naszych czasach otworzono tu Zespół Szkół Zawodowych, w których kształcono w jakże potrzebnych dzisiaj zawodach technicznych. Absolwenci, którzy kończyli tu szkolenie byli bardzo dobrymi fachowcami. Szkoła posiadała warsztaty w Cieplicach, gdzie uczniowie odbywali praktyki. Ponieważ sam uczęszczałem do tej właśnie szkoły doskonale pamiętam jak wiele nas wtedy nauczono. Myślę, że każdy kto ukończył tę szkołę nie miał żadnych problemów ze znalezieniem pracy.

Gdy weszliśmy na dziedziniec by obejrzeć zabudowania podszedł do nas przysłuchujący się nam jegomość, który postanowił uzupełnić moją opowieść o przedstawienie czasów obecnych tej uczelni. Nie ma tu już internatu. Z tyłu, tam gdzie kiedyś było wielkie targowisko, buduje się obecnie obiekt na potrzeby sportowe szkoły.

Jedno co się nie zmieniło, to to, że uczniowie podczas przerw wychodzą na papierosa. Różnica polega tylko na tym, że obecnie stoją oni na ulicy, a dawniej my chowaliśmy się między straganami i wozami konnymi. Gdy chodziliśmy na wagary to wdrapywaliśmy się na Wzgórze Krzywoustego.

Zawsze przyplącaliśmy to wążaniem zapachów z dawnej oczyszczalni ścieków. Jednak nie powstrzymało to nas przed ucieczką z lekcji.



Wiadukt kolejowy na Bobrze. Foto: Krzysztof Tęcza

Po przejściu mostu na Bobrze udaliśmy się ścieżką koło oczyszczalni ścieków w stronę wiaduktu kolejowego. Patrząc na niego od tej strony widać jego ogrom. Gdy zniszczono poprzedni wiadukt, szybko zbudowano nowy. Dzięki temu ruch kolejowy odbywał się bez zakłóceń. Po drugiej stronie Bobru dostrzegamy ludzi przychodzących tu by nabrać do pojemników trochę wody z Cudownego Źródła. Dawniej wodę tą wykorzystywano w procesach sądowych, gdyż powodowała ona prawdomówność. Nie wiem czy korzystający z tego źródła zdają sobie z tego sprawę.



Towarzyszące nam stado kaczek. Foto: Krzysztof Tęcza

Od wiaduktu ścieżka wzdłuż rzeki stała się tak ślizga, że momentami trudno było utrzymać się na nogach. Trzeba było dobrze uważać by nie wylądować w lodowatej wodzie. Chociaż nie była ona chyba taka zimna skoro pływały w niej całe stada kaczek. Zastanawialiśmy się nawet jak one sobie poradzą gdy zechcą wrócić w górę rzeki. Wkrótce dowiedzieliśmy się tego. Nagle usłyszeliśmy

łopotanie skrzydeł i kilkanaście, może nawet ponad dwadzieścia kaczek poderwało się z wody i pofrunęło w górę rzeki. A my myśleliśmy, że będą się one męczyć płynąc pod prąd.

Wkrótce, na przeciwległym brzegu, dostrzegamy miejsce znane jako Parnas. To właśnie tam chętni mogli przyjść i recytować swoje dzieła. Tam też można było posilić się i odpocząć. Niestety gdy zaczęto budowę ścieralni drewna część skał użyto jako budulca.



Koniec Świata z lewej, Koniec Świata z prawej, Koniec Świata nad elektrownią. Foto: Krzysztof Tęcza

Ale oto dotarliśmy do wyspy na Bobrze. Zatrzymaliśmy się przy stromych skałach wykorzystywanych przez śmiałków do wspinaczki. Nieco dalej znajduje się elektrownia wodna. W chwili obecnej jesteśmy przed Końcem Świata. Tak bowiem nazwano miejsce, w którym nie wiadomo było jak skręca Bóbr, w prawo czy w lewo. Poza tym było to ostatnie miejsce, do którego można było dotrzeć od strony Jeleniej Góry. Dalej nie prowadziła żadna ścieżka. To właśnie do tego miejsca dotarła cofka podczas spiętrzania w latach dwudziestych XX wieku Jeziora Modrego.

Ciekawi co nastąpi teraz, ruszamy dalej. Ponieważ wody Bobru zostały tutaj skierowane do kanału prowadzącego do elektrowni, właściwe koryto rzeki jest prawie suche. Nagle nastaje cisza. Nie słychać nic, ani szumu wiatru w koronach drzew, ani plusku wody w rzece. Po chwili zaczyna nam to przeszkadzać. Jest to co najmniej dziwne. A może jest to cisza przed burzą. Ze względu na przepowiednię Majów może to być cisza przed końcem świata. Zanim to jednak nastąpi przechodzimy w miejsce uważane obecnie za Koniec Świata. Znajdujemy się pod skałami zalegającymi na zboczu Zamczyska.



Wizja zniszczonego schroniska. Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy dostrzegamy elektrownię wszystko wraca do normy. Znowu słyszymy szum wody. Do tego dochodzi hałas pracującej turbiny. Wśród gałęzi dostrzegamy jakieś zamczysko. Widać wieżę. To schronisko Perła Zachodu, wzniesione w 1927 roku. Wygląda wspaniale. Zwłaszcza jego odbicie w wodzie. Aż strach wyobrazić sobie, że może ono ulec zniszczeniu. Dalsza droga prowadzi nas zboczem Wieżycy. Docieramy nią do mostku przerzuconego przez jezioro. Idąc nim staramy się trzymać środka, gdyż tak dziurawego mostu dawno nie widzieliśmy. Co kilka desek brakuje kolejnej. A środek kładki wspiera się na stalowym wsporniku. Idąc nim czujemy się bardziej bezpieczni. Gdy już przeszliśmy na drugą stronę Bobru spojrzeliśmy w górę na zawieszony na zboczu schronisko. Na samą myśl, iż musimy wdrapać się tak wysoko zrobiło nam się ciepłej. Może to i dobrze bo trochę już zmarzliśmy. Zatem pokonujemy w sumie około 150 oblodzonych stopni i docieramy do schroniska. Od razu przeraziliśmy się, że oto zaczyna się koniec świata. Wychodząc schodami najpierw widzimy potężną górę desek. Na szczęście nie jest to wynik kataklizmu tylko przywieziony zapas drzewa na rozpałkę. Ochłonawszy dostrzegamy siedzącego Mikołaja. Musi tkwić w tej pozycji dość długo bo zeszło już z niego prawie całe powietrze. Nie mogliśmy przepuścić takiej okazji i zrobiliśmy sobie długą sesję zdjęciową.



Odoczynek w schronisku Perła Zachodu. Foto: Krzysztof Tęcza

Rozweseleni wkroczyliśmy śmiało do schroniska, a właściwie gościńca, bo tak określa się ten obiekt. W środku było ciepłutko i przytulnie. Wszystko wystrojone świątecznie. Zamówiliśmy jedzonko i napitki. Placki były wyśmienite. Co prawda niezbyt zdrowe ale co tam.

Wreszcie nadchodzi godzina, na którą czekaliśmy. Nikt nie wie jak można przygotować się na koniec świata. Jednak nic się nie dzieje. Gdy nabieramy pewności, że końca świata nie będzie nagle dociera do nas, że oto nadszedł astronomiczny początek zimy. A więc jest jakaś zmiana. Co prawda nie taka na jaką czekaliśmy, jednak jest to zmiana bardzo poważna. Przecież wyszliśmy dzisiaj z domów jesienią a wrócimy zimą. Jesteśmy tym faktem bardzo poruszeni. Przede wszystkim jednak jesteśmy szczęśliwi, że dalej będziemy mogli spotykać się na naszych wycieczkach.

Nie ma co, ubieramy się i wracamy do Jeleniej Góry. Początkowo idziemy Borowym Jarem, jednak gdy ścieżka staje się tak oblodzona, że nie jesteśmy w stanie nią podążać, zmieniamy kierunek i przy elektrowni skręcamy w prawo, w drogę zwaną Środkową. Jest to oczywiście Droga Poetów. Według niektórych map to właśnie to zbocze uważane jest za Koniec Świata. Mamy więc koło Jeleniej Góry prawdziwy wysyp końców świata. Tutaj trasa nie jest taka oblodzona. Decydujemy się zbroczyć na skałki by zobaczyć wyryty na nich napis Trafalgar. Dzisiaj nie widać Jeleniej Góry, ale przeważnie to właśnie stąd widać piękną panoramę leżącego w kotlinie miasta.



Trafalgar. Foto: Krzysztof Tęcza

Konsumujemy tu pozostałe zapasy jakie zabraliśmy ze sobą. Na deser częstujemy się stodyczami. Lekkiego dreszczyku dodaje nam fakt przebywania na skale, pod którą przesiadywał przy ognisku Rymarz. Był to fałszerz pieniędzy. Gdy go złapano przygotowano dla niego odpowiednio duży stos i spalono go. Taka bowiem była wówczas kara za tak poważne przestępstwo. Później widywano tu jego ducha. I to przez dłuższy czas. Dlatego nie wiemy czy aby nie przygląda się on nam w tym momencie.



Pierwszy pociąg w nowym świecie. Foto: Krzysztof Tęcza

Idziemy w stronę miasta. Z daleka oglądamy górę Siodło, podziwiamy aleję pięknych drzew prowadzącą na Helikon. Mijamy Cesarski Dąb i Kapliczną by dotrzeć do torów kolejowych. Tutaj spotyka nas niezwykła niespodzianka. Widzimy nadjeżdżający szynobus, a przecież pociągi miały nie kursować. Okazuje się jednak, że to prawdopodobnie pociąg z Węglińca. Maszynista widząc naszą grupę gwizdnął tak donośnie, że aż zadzwoniło nam w uszach. Zastanawiamy się czy na kolei, z której usług przecież korzystamy, coś drgnie? Był to wszakże pierwszy pociąg na tym nowym świecie!

Krzysztof Tęcza